



Kiedy nastanie ciepła czerwcową noc, idźcie do ciemnego lasu lub na łąkę, najlepiej w pobliżu wody... / fot. Pixabay

O lesie, co magicznym się okazał

Dawid Masto*

Burzliwy rozkwit wiosny przetoczył się po lesie, co rusz sięgając do jej niezwykłej palety barw i złożonej symfonii dźwięków. Wiosna nie stroniła od przemysłowych sztuczek, chociażby w postaci zapachowych stempli odsyłających nasze myśli niczym polecane listy do dni dzieciństwa. Chociaż nie była w tym roku ani zbyt ciepła, ani zbyt pogodna – bo raczej porównałbym ją do kręcącego nosem malkontenta – to jednak żal, że maj tak szybko rozpułnął się w powietrzu wraz z zapachem bzu i konwalii. Na szczęście w świecie przyrody nie ma pustki i pomiędzy bukami i dębami nadszedł już leśnym duktem czerwiec niosący w swym plecaku lato.

W ludzkim świecie, zwłaszcza kiedy ma się naście lat, miesiąc ten oznacza koniec szkoły i początek upragnionych wakacji. Nie bójmy się przyznać, że i my, dorośli, czekamy na ostatni szkolny dzwonek, na koniec lekcji, prac domowych, klasówek. Szkolna edukacja przestaje zajmować myśli dziecka tak szybko, jak sprawnie chowany jest w głębi szafy pusty już tornister. A przecież jeszcze przed chwilą wypełniony był po brzegi ciężarem książek niosącego go ucznia... Ciekaw jestem, czy i pod tym względem las zaprezentuje nam coś podobnego? Usiądźcie wygodnie, bo odpowiedź może was zaskoczyć.

Czerwcowe tajemnice

Las może niczego do szafy nie chowa, bo i nie miałby po co, wydaje mi się jednak, że w szczególny sposób zachęca także nas, dorosłych, do porzucenia „mędrca szkiełka i oka”. Trzeba bardziej sercem niż rozumem przyjąć zmiany zachodzące w czerwcu w przyrodzie. Jeśli pójdziemy dalej tym tropem... myślenia, nie wyda się to już takie dziwne jak w pierwszej chwili. Przecież w tym miesiącu pojawiają się świecące owady, w których ciałach znajduje się związek chemiczny o jakże intrygującej nazwie „lucyferyna”. Rozwijają się także w pełni ogromne pióropusze paproci, zachęcające, by zajrzeć pomiędzy nie i poszukać... kwiatu paproci? Powietrze także nie będzie zwyczajne, bo wypełni je cudna woń dojrzewających ziół. Słońce ospale toczące się po niebie przejmie we władanie większą część doby. Nie ma sensu

doszukiwać się w tym wszystkim magii, nie ma tu czarodzieja ani czarnoksiężnika... Ale też nie warto obdzierać wszystkiego z intrygujących detali, mglistych zagadek i niedopowiedzeń tworzących aurę mistycyzmu natury. W czerwcu łatwo uwierzyć w wiele rzeczy, wplątać się w niezwykłość niczym w pędy jeżyn – zasieki strzegące co dzikszych leśnych zakamarków, a może... stojące na straży kwiatu paproci?

Rozbudź wyobraźnię

Odpuszczam zatem początkowi lata i odpuszczę sobie tłumaczenie chemizmu egzoenergetycznych reakcji zachodzących w chrząszczach i powodujących emisję fal elektromagnetycznych mieszczących się w widzialnym dla ludzi spektrum barw. Nie wydaje mi się, żeby było to konieczne do odkrywania czerwcowej przyrody. Wolę wam powiedzieć coś innego. Kiedy nastanie ciepła czerwcową noc, idźcie do ciemnego lasu lub na łąkę, najlepiej w pobliżu wody. Przymknijcie oczy, a iskry i świetliki błyskające tuż obok zamienią się w gwiazdy. Gdy tak się stanie, skierujcie wzrok ku rozgwieżdżonemu niebu. Wtedy nie poznacie już, czy to niebo, czy ziemia. Będziecie tylko wy i wasza rozbudzona wyobraźnia. Z tego nikt w szkole nie zrobi sprawdzianu, nie każe napisać pracy domowej liczącej tyśiąc pięćset znaków. Próżno też szukać takiego przeżycia w szkolnej podstawie programowej. A szkoda, bo to jest właśnie edukacja, edukacja z sercem i pustym tornistrem w szafie.

* edukator przyrodniczy w Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”